DO WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO!

DO WSZYSTKICH, KTÓRZY WYBIERAJĄ SIĘ TAM NA WAKACJE!

DO WSZYSTKICH, KTÓRYM BLISKIE SĄ SPRAWY TEGO WOJEWÓDZTWA!

Ogłaszamy wszem, wobec i każdemu z osobna, iż z dniem dzisiejszym zostaje powołana do działania:

LIGA BIAŁOSTOCKICH KORESPONDENTÓW TERENOWYCH

czy...

EL – BE – KA – TE – 72

- Każdy może wydrukować swoją korespondencję w „Świecie Młodych"!
- Liczne nagrody czekają na najaktywniejszych!
- Szczegóły już za trzy dni!

OGŁASZAMY II MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI O PUCHAR „ŚWIATA MŁODYCH"!

SKRZYKNIJ CHŁOPAKÓW! WYTYCZCIE BOISKO, ZNAJDŹCIE PRZECIWNIKÓW I... ŻYCZYMY ZWYCIĘSTWA!

PRZED WAMI – FINAŁ KRAJOWY W SIERPNIU I WYJAZD NA WĘGRY WE WRZEŚNIU.

Regulamin Turnieju zamieszczamy dziś na str. 7.

Od września do czerwca

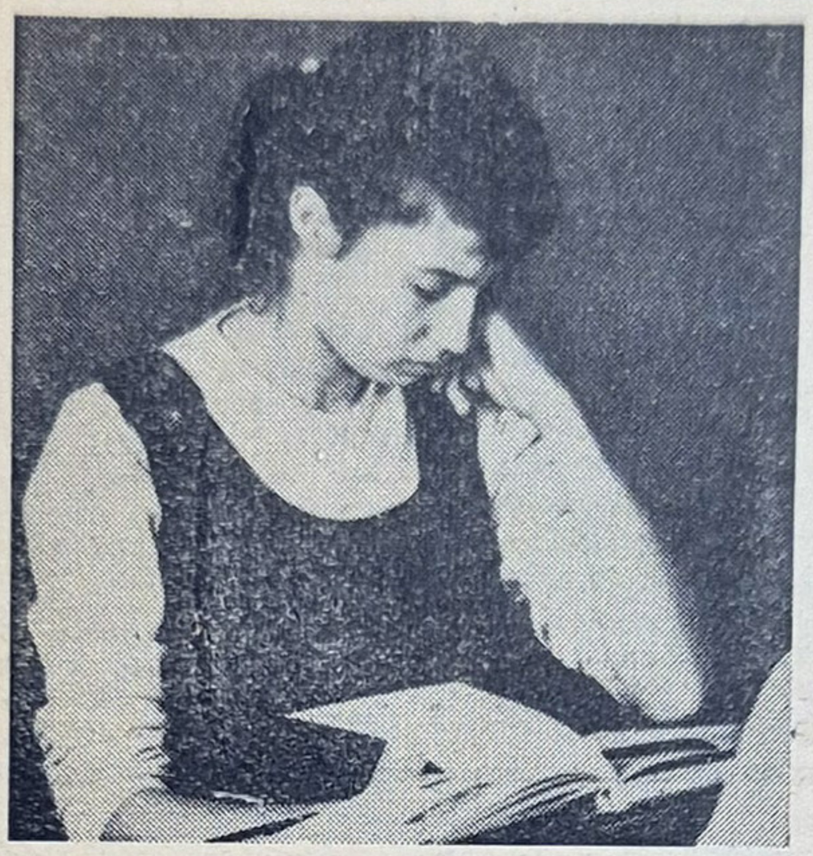

NIE WIEM, CO O TYM SĄDZIĆ...

NASZA KLASA?... jest taka sobie. Siódmą „a" nauczyciele bardziej chwalą, ale my wolimy naszą „betkę".

Ten ostatni rok szkolny? Taki, jak i inne, nic specjalnego się nie działo. Chociaż... były trzy takie sprawy, które utkwiły mi w pamięci.

C. d. na str. 5

świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 49 (2145) 20 czerwca 1972 r. Cena 50 gr

Oni byli pierwsi

Było ich zaledwie kilkunastu — młodych, odważnych warszawiaków. Nie znamy nawet ich prawdziwych nazwisk. Wśród tej grupki gwardzistów, którą dowodził Franciszek Zubrzycki pseudonim „Mały Franek", znalazło się również trzech żołnierzy radzieckich zbiegłych z hitlerowskiej niewoli.

15 maja 1942 roku oddział „Małego Franka" otrzymał zadanie: **„...dotrzeć w rejon Piotrkowa, nawiązać kontakt z tamtejszą organizacją Polskiej Partii Robotniczej i przy jej pomocy wykonać szereg akcji zbrojnych przeciwko okupantowi, m.in. na transport kolejowy i posterunki żandarmerii, przeprowadzić akcje propagandowo-polityczne, utworzyć stałą bazę partyzancką".**

C. d. na str. 3

Nasi wysłannicy zwiedzili dziwne muzeum

ile UCHO wytrzyma!

I nagle ten przeraźliwy gwizd. Świdrował nam uszy i doskonale wiedzieliśmy, że to gwizd silników startującego pasażerskiego odrzutowca. Gwizd przybierał na sile, był coraz wyższy, wwiercał się w mózg, zmuszał do zatkania uszu. Ale jednocześnie zdawaliśmy sobie sprawę, że to absurd! Bo skądże startujący odrzutowiec na schodach Niemieckiego Muzeum Higieny w Dreźnie? W kilku susach przesadziliśmy resztę stopni i wpadliśmy do sali. Turbiny silników odrzutowca wyły właśnie na najwyższych obrotach. I raptem... cisza. Jak nożem uciął!

Zobaczyliśmy, jak kolejny delikwent, rozcierając sobie uszy, odchodzi od generatora akustycznego. Znajdowaliśmy się w sali poświęconej zmysłom człowieka. Nie mogliśmy sobie odmówić uruchomienia generatora. Znów odebraliśmy słuchowe wrażenia startu odrzutowca. Decybele atakowały nasze uszy. Kajetan odważnie zwiększał pokrętłem ilość kiloherców. Cwany! Jest nieco młodszy ode mnie i bez bólu odbiera 17 kHz, podczas gdy ja już przy 13 kHz musiałem zatykać uszy.

C. d. na str. 4

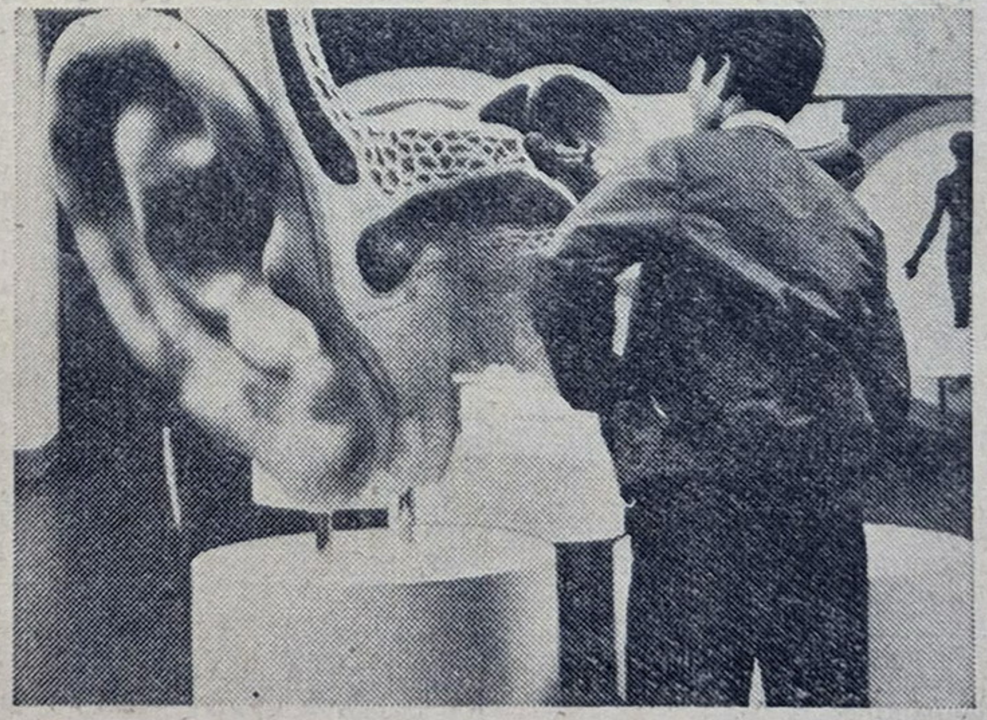

Tak, tak, przyjacielu, zupełnie podobnie wygląda też Twoje ucho. Trzeba je nie tylko utrzymywać w czystości, ale także strzec przed nadmiarem decybeli.

JEDYNE WYJŚCIE

O współczesnym świecie mówimy często, że podzielony jest na dwa obozy: socjalistyczny i kapitalistyczny. Część narodów dokonała bowiem rewolucji społecznej i wybrała ustrój socjalistyczny. W innych państwach utrzymuje się ustrój kapitalistyczny.

Ustroje te są sobie przeciwstawne, gdyż każdy z nich reprezentuje interesy innych klas i warstw społecznych. Socjalizm wyraża dążenia robotników i wszystkich innych ludzi utrzymujących się z własnej pracy — do sprawiedliwego podziału tego, co wytwarza społeczeństwo. Kapitalizm chroni prawo burżuazji, posiadaczy fabryk i ziemi — do bogacenia się kosztem pracującej większości społeczeństwa. Tych sprzecznych interesów pogodzić się nie da.

Jaką drogę powinna więc wybrać ludzkość, poszczególne narody, by zdecydować, który z tych ustrojów jest lepszy, który stwarza człowiekowi pełniejsze warunki rozwoju?

Państwa kapitalistyczne, a zwłaszcza największe mocarstwo imperialistyczne — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — przez szereg lat uważały że można rozwiązać ten problem z pozycji siły. Dążyły do osłabienia i militarnego zniszczenia państw socjalistycznych.

Państwa socjalistyczne przeciwstawiały temu politykę pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych.

Mijały lata. Do świadomości wielu polityków na Zachodzie zaczęło docierać, że państwa socjalistyczne reprezentują dostateczną siłę, aby się obronić przed każdą napaścią, a wywołanie wojny, w której zostanie użyta broń nuklearna, może doprowadzić do zagłady całej ludzkości. Coraz częściej więc również przedstawiciele rządów państw kapitalistycznych zaczęli się wypowiadać za polityką współistnienia. Uznali, że jest to jedyne wyjście możliwe do przyjęcia przez mieszkańców naszego globu.

Dla ugruntowania się w stosunkach międzynarodowych tej polityki ogromne znaczenie miały wizyty prezydenta USA, Richarda Nixona, które złożył w Związku Radzieckim i w Polsce.

Rozmowy warszawskie

Wspólny komunikat jaki podpisali Edward Gierek i Richard Nixon po rozmowach przeprowadzonych z przywódcami naszego kraju przez prezydenta USA w czasie jego wizyty w Polsce, reprezentuje tego samego ducha co dokumenty podpisane w Moskwie. Polska Rzeczpospolita Ludowa prowadzi bowiem politykę zagraniczną wspólną z innymi krajami socjalistycznymi, a swoje stosunki ze Stanami Zjednoczonymi pragnie rozwijać na płaszczyźnie pokojowego współistnienia i współpracy.

W czasie warszawskich rozmów znalazły, oczywiście, miejsce sprawy szczególnie interesujące Polskę. W komunikacie znajdują się więc stwierdzenia, że obie strony z zadowoleniem powitały układ Polska-NRF i *„zawarte w nim postanowienia dotyczące granic"*, że *„europejska konferencja bezpieczeństwa i współpracy może stanowić poważny krok naprzód w szerokim i długofalowym procesie normalizacji stosunków i odprężenia w Europie"*, że Polska i USA gotowe są współpracować dla osiągnięcia tego celu.

Dla dwustronnych stosunków polsko-amerykańskich ważne jest osiągnięcie porozumienia w sprawie rozwoju handlu, współpracy naukowo-technicznej i kulturalnej, powołanie polsko-amerykańskiej komisji do spraw handlu oraz podpisanie umowy konsularnej, Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz zostali zaproszeni do złożenia wizyty w USA.

Pierwsza w historii wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych w Polsce stanowi potwierdzenie pozycji, jaką nasz kraj zyskał sobie na arenie międzynarodowej. Ta wizyta została na pewno z sympatią powitana przez sześć milionów amerykańskich obywateli polskiego pochodzenia.

Richard Nixon w czasie spotkania z Edwardem Gierkiem

WSPÓŁISTNIENIE I WSPÓŁPRACA

W czasie rozmów prezydenta Nixona w Moskwie został podpisany przez przedstawicieli ZSRR i USA — wśród siedmiu zawartych tam układów i porozumień — bardzo istotny dokument. Nosi on tytuł: „Podstawy stosunków wzajemnych między ZSRR a USA". Dwanaście sformułowanych w nim zasad stanowi — można by powiedzieć — wykład, jak praktycznie powinny układać się stosunki między państwami o różnych ustrojach społecznych, które pragną pokojowo współistnieć.

Stwierdza się w nim, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone będą się *„kierowały wspólnym przekonaniem, że w wieku nuklearnym dla utrzymywania stosunków między nimi nie ma innej podstawy oprócz zasady pokojowego współistnienia. Różnice w dziedzinie ideologii i ustrojów społecznych ZSRR i USA nie stanowią przeszkody dla rozwijania między nimi normalnych stosunków, opartych na zasadach suwerenności, równości, nie ingerowania w sprawy wewnętrzne oraz na zasadzie wzajemnej korzyści"*.

Obie strony wyrzekają się wszelkich działań, które przynosiłyby korzyść jednemu krajowi ze szkodą dla drugiego, postanawiają prowadzić wymianę poglądów w interesujących je sprawach, m. in. w formie spotkań przywódców obu krajów, rozszerzać wzajemne kontakty przez zawieranie umów o współpracy w różnych dziedzinach. Współpraca ta powinna obejmować rozwój handlu, wymianę naukowo-techniczną i kulturalną.

Związek Radziecki i Stany Zjednoczone podejmować będą kroki zmierzające do ograniczenia zbrojeń, a za cel ostateczny w tym zakresie uważają powszechne i całkowite rozbrojenie oraz zapewnienie skutecznego systemu międzynarodowego bezpieczeństwa.

Końcowy fragment tego dokumentu zawiera bardzo ważne stwierdzenie, że ani ZSRR, ani USA nie posiadają żadnych szczególnych praw lub przywilejów w sprawach światowych, a ich współpraca nie jest wymierzona przeciwko żadnemu innemu krajowi.

W czasie pobytu prezydenta Nixona w Moskwie zawarto szereg umów i porozumień o współpracy w dziedzinie naukowo-technicznej, ochrony zdrowia, ochrony naturalnego środowiska człowieka, o zapobieganiu incydentom między flotami obu krajów na otwartym morzu, o ograniczeniu zbrojeń, o współpracy w dziedzinie podboju Kosmosu. W 1975 r. ZSRR i USA dokonają połączenia radzieckiego i amerykańskiego statku kosmicznego na orbicie okołoziemskiej.

Umowy te stanowią praktyczny początek rozwijania wzajemnych stosunków w oparciu o omówione wyżej zasady. Stanowią one przykład realizacji polityki współistnienia na płaszczyźnie nie tylko unikania konfliktów, ale i rozwijania współpracy w tych wszystkich dziedzinach, w których jest to możliwe i korzystne. Tylko taka polityka może zapewnić ludzkości pokój i bezpieczeństwo.

ABYŚMY ŻYLI BEZPIECZNIEJ

Zapoczątkowana tuż po II wojnie światowej polityka państw imperialistycznych, mająca na celu zniszczenie militarne obozu socjalistycznego, zmusiła nasze kraje do umacniania swej obronności. Rozpoczął się trwający już ponad ćwierć wieku wyścig zbrojeń.

Zawarte w Moskwie porozumienie ZSRR—USA w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych jest więc doniosłym pierwszym krokiem prowadzącym do zwolnienia tempa tego wyścigu. Przywódcy Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych uzgodnili, że w ciągu najbliższych pięciu lat nie będą zwiększać ilości posiadanych rakiet, że ograniczą liczbę okrętów podwodnych z rakietami balistycznymi i ilość wyrzutni na tych okrętach oraz liczbę systemów obrony przeciwrakietowej.

Do takiego porozumienia mogło dojść, gdyż — po pierwsze — ustaliła się równowaga sił między obomą supermocarstwami, oraz — po drugie — obie strony dysponują środkami pozwalającymi kontrolować czy przeciwnik nie narusza porozumienia. Taką gwarancję dają np. krążące na orbicie okołoziemskiej sputniki.

Doniosłość tego porozumienia jest ogromna. Stwarza ono możliwość dalszych kroków, pozwala część ogromnych sum wydatkowanych na zbrojenia przeznaczyć na cele pokojowe.

RÓŻNICE ZDAŃ

W komunikacie podpisanym w Warszawie znajduje się stwierdzenie: *„Obie strony przedstawiły swoje znane stanowiska w sprawie wojny w Wietnamie i sytuacji w Indochinach. Zasadnicze pozycje obu stron w tej kwestii pozostały rozbieżne."* W tym samym duchu, znacznie jednak obszerniej, została ta sprawa omówiona we wspólnym komunikacie radziecko-amerykańskim.

Szukanie bowiem dróg porozumienia między nami a państwami kapitalistycznymi nie może się odbywać kosztem ustępstw w takich sprawach jak np. poparcie dla sprawiedliwej walki narodowo-wyzwoleńczej, kosztem naszych przyjaciół i sojuszników.

Współistnienie nie usuwa bowiem i nie może usuwać podstawowych różnic poglądów wynikających ze sprzeczności między obomą ustrojami.

Opracował:
JERZY MAJKA

W 30 ROCZNICĘ PIERWSZEJ BITWY ODDZIAŁU GL „MAŁEGO FRANKA" CHORĄGIEW ZIEMI ŁÓDZKIEJ ZHP OTRZYMAŁA IMIĘ GWARDII LUDOWEJ

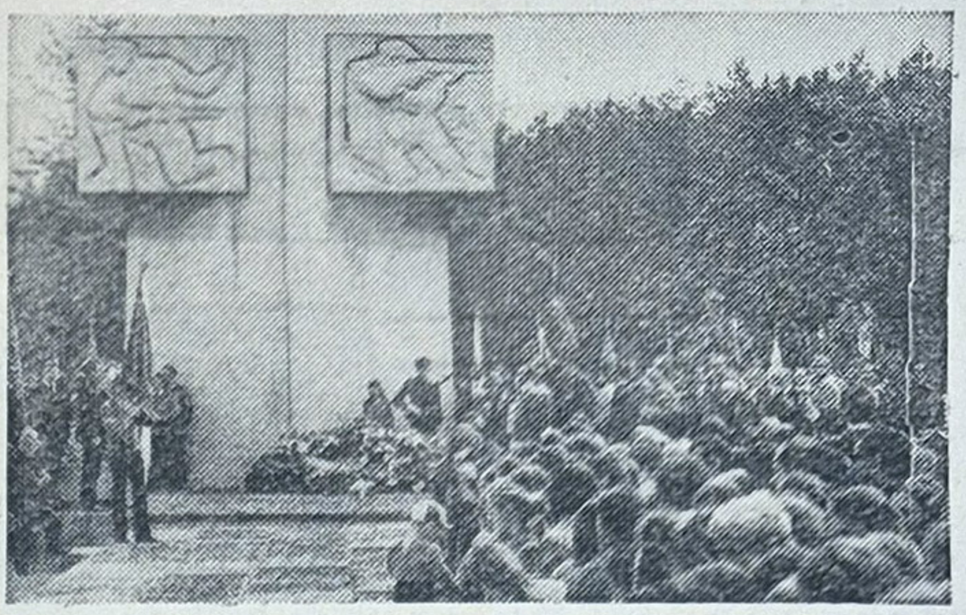

Uroczystość nadania Chorągwi Ziemi Łódzkiej ZHP imienia Gwardii Ludowej w Polichnie pod Pomnikiem Czynu Partyzanckiego.

11 czerwca br. pod Pomnikiem Czynu Partyzanckiego w Polichnie koło Piotrkowa odbyła się wielka manifestacja mieszkańców województwa łódzkiego i harcerzy Chorągwi Ziemi Łódzkiej. Tu, w 30 rocznicę stoczenia pierwszej bitwy oddziału GL im. Stefana Czarnieckiego pod dowództwem Franciszka Zubrzyckiego z hitlerowcami dokonano uroczystego aktu nadania Chorągwi Ziemi Łódzkiej ZHP imienia Gwardii Ludowej. W uroczystościach wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek, I Sekretarz KW PZPR w Łodzi Jerzy Muszyński, szef GZP Wojska Polskiego gen. brygady Włodzimierz Sawczuk, naczelnik ZHP Stanisław Bohdanowicz, gospodarze powiatu piotrkowskiego, kombatanci — uczestnicy walk z hitlerowskim okupantem.

Przy dźwiękach marsza gen. W. Sawczuk dokonał przeglądu kompanii Wojska Polskiego. Następnie zabrał głos tow. Władysław Kruczek, który powiedział m. in.:

.....Zgromadziła nas rocznica o szczególnej doniosłości dla spraw narodowego i społecznego wyzwolenia Polski. Iskra, która wzniecila wielki płomień zbrojnej walki wyzwoleńczej narodu, była cena boju, stoczonego przez oddział „Małego Franka". Składając hołd pamięci tych, którzy dając świadectwo głębokiego patriotyzmu, a także płacąc najwyższą cenę — cenę życia — stworzyli fundament naszej współczesności..."

Po wystąpieniu Władysława Kruczka Jerzy Muszyński odczytał uchwałę Prezydium WRN w Łodzi o nadaniu Chorągwi Ziemi Łódzkiej ZHP imienia Gwardii Ludowej, po czym przypiął do drzewca sztandaru szarfy z napisem upamiętniającym ten doniosły akt.

Po uroczystościach pod pomnikiem w Polichnie dostojni goście zaproszeni zostali do obozu harcerskiego w Wolborzu. Byli tu świadkami podsumowania rajdu pieszego, manewrów techniczno-obronnych, a także uczestniczyli w festiwalu pieśni partyzanckich zorganizowanym przez harcerzy.

Druhnom i Druhom z Ziemi Łódzkiej z okazji nadania ich Chorągwi imienia Gwardii Ludowej „Świat Młodych" składa najlepsze gratulacje i życzenia. (b)

Oni byli pierwsi

Franciszek Zubrzycki, pseudonim „Mały Franek" — dowódca pierwszego oddziału Gwardii Ludowej.

C. d. ze str. 1

Nazajutrz oddział gwardzistów opuścił Warszawę i bez przeszkód dotarł do punktu docelowego na stacji kolejowej Moszczenica. Tu oddział podzielony został na dwie grupy. Jedną dowodził „Mały Franek", drugą — jego zastępca Marceli Rostkowski, pseudonim „Marcel". Niemal natychmiast po przyjeździe obydwa oddziały przystąpiły do wykonania zadania. Nie było ono łatwe, gwardziści nie dysponowali dobrym uzbrojeniem, a ponadto w rejonie ich działania sporo było kolonistów niemieckich i volksdeutschów. Mimo to obydwa oddziały rozpoczęły akcje dywersyjne na torach kolejowych pod Moszczenicą, Rozprzą, Tomaszowem Mazowieckim i Teklinowem. Partyzanci „Małego Franka" atakowali również niemieckie patrole i urzędy gminne. Odważyli się również na wyprowadzenie z piotrkowskiego getta grupy Żydów.

Akcje gwardzistów odbiły się szerokim echem w całej okolicy. Wśród ludności polskiej budziły otuchę i nadzieję, rozpalały wolę walki ze znienawidzonym wrogiem. Wśród Niemców — zrozumiały niepokój i przerażenie. Posterunki żandarmerii postawione zostały w stan pogotowia. Postanowiono rozprawić się z oddziałami gwardyjskimi.

9 czerwca obydwie grupy gwardzistów spotkały się około 2 km od wsi Polichno na wypoczynek. Noc i godziny przedpołudniowe 10 czerwca minęły spokojnie. Około godziny 14.00 gwardziści zauważyli na leśnej drodze żandarmów. Hitlerowcy również dostrzegli oddział. Na uniknięcie starcia było za późno, trzeba było podjąć walkę. Jej przebieg znamy z relacji jednego z jej uczestników, Józefa Mrozka.

— *...Rozpoczęła się strzelanina, początkowo gwałtowna i bezładna, potem rzadsza i spokojniejsza. Oznaczało to, że każdy strzelał do upatrzonego celu. Ja strzelałem bardzo rzadko i tylko z bliska, bo mając tylko 9 naboi do mego parabellum, nie mogłem nimi szastać... Strzały gwardzistów stawały się coraz rzadsze. Przyczołgał się do mnie „Mały Franek" i powiedział mi, że są zabici i ranni, że trzeba się wycofać, tym bardziej, że Niemcy zachodzą nas z boku, od Bud i od Koła. Jedyną wolną drogę mieliśmy na otwarte pole, w kierunku na Polichno. Nie pozostawało nam nic innego. „Mały Franek" dał rozkaz odwrotu pojedynczo w kierunku pól. Kiedy stwierdziłem, że mam tylko jeden nabój w lufie, postanowiłem również zejść ze stanowiska. Odwróciłem się wtedy i uczułem szarpnięcie w lewą nogę..."*

Dwugodzinny bój pod Polichnem zakończył się dla gwardzistów porażką. Zginęło trzech chłopców, a dwóch wpadło w ręce gestapo. W walce ranny został również „Mały Franek".

Chociaż gwardziści ponieśli pod Polichnem dotkliwe straty, nie załamali się. „Mały Franek" mimo nie zagojonych ran wraz z kilkoma towarzyszami przystępuje do odtworzenia oddziału. Zostaje mianowany oficerem Gwardii Ludowej i dowódcą okręgu piotrkowsko-częstochowskiego. Jest już blisko celu, gdy nagle spada na niego niespodziewany zdradziecki cios. 5 sierpnia 1942 roku gwardziści z Tomaszowa oczekiwali na stacji kolejowej na posiłki z Warszawy i Piotrkowa. O spotkaniu tym dowiedziało się gestapo od konfidenta, który wkradł się w szeregi gwardzistów. Zasadzka hitlerowców zakończyła się dla oddziału tragicznie. Pięciu chłopców zginęło w walce na miejscu, a pięciu dostało się w ręce hitlerowców, wśród nich i dowódca — „Mały Franek". W kilka godzin później „Mały Franek" zginął od faszystowskich kul podczas próby ucieczki.

Tak zakończyła się tragiczna historia pierwszego oddziału Gwardii Ludowej. Ale przykład bohaterstwa i odwagi warszawskich chłopaków z Marymontu, Żoliborza, Pelcowizny i Targówka nie poszedł na marne. Za ich przykładem poszli inni. Oddziały Gwardii Ludowej zaczęły powstawać w całym okupowanym kraju. Pod koniec 1943 roku walczyło już około 70 oddziałów GL. A w roku następnym, kiedy to powstała Armia Ludowa, w całej Polsce rozgorzała prawdziwa wojna partyzancka, paraliżująca hitlerowskie zaplecze, głównie transport wojskowy. Na siedem linii kolejowych łączących tyły niemieckie z frontem wschodnim, aż pięć przebiegało przez Polskę. Walka o szyny stała się więc głównym zadaniem oddziałów GL i AL. (bor)

Plon walki Gwardii Ludowej...

Oddziały partyzanckie, grupy specjalne, wypadowe i garnizonowe GL w latach 1942—1943 wykonały ponad 1700 akcji zbrojnych, w tym:

- około 450 na transport okupanta, wykolejono 197 pociągów
- 130 akcji wykonano na stacje kolejowe, tory i mosty
- 580 akcji zbrojnych wykonano przeciwko siłom policyjnym i żandarmerii
- stoczono 120 walk i potyczek
- dokonano 16 napadów zbrojnych na lokale przeznaczone tylko dla Niemców
- 680 akcji dokonano na administrację niemiecką, w tym rozbito około 200 urzędów gminnych
- wykonano 100 ataków na obiekty przemysłowe, niszcząc w nich urządzenia i dezorganizując produkcję.

...i Armii Ludowej

Armia Ludowa przeprowadziła w 1944 roku ogółem 904 duże operacje bojowe, w tym:

- stoczyła 120 większych bitew
- w starciach z AL zginęło 19 450 żołnierzy hitlerowskich, a rannych było wiele tysięcy
- zniszczono 24 czołgi, 191 samochodów, 3 samoloty
- wykolejono 322 pociągi
- wysadzono lub spalono 97 mostów kolejowych i drogowych
- największą bitwę partyzancką na ziemiach polskich stoczono w połowie czerwca 1944 roku w Lasach Janowskich i w Puszczy Solskiej. Siły partyzanckie liczyły około 3 tysiące ludzi. Ze strony niemieckiej w walkę zaangażowanych było ponad 30 tysięcy ludzi — żandarmerii, SS i regularnego wojska dysponującego czołgami, artylerią, lotnictwem. Mimo dziesięciokrotnej przewagi okupantowi nie tylko nie udało się zwyciężyć naszych oddziałów, lecz przeciwnie, hitlerowcy ponieśli dotkliwe straty. W bojach od 10 do 25 czerwca zginęło 1500 Niemców.

ile UCHO wytrzyma!

C. d. ze str. 1

Obok generatora była umieszczona skala, z której niezbicie wynikało, że dwunastolatkowie wytrzymują częstotliwość 24 kHz, a sześćdziesięciolatkowie już tylo 6 kHz.

Zabawa zaczęła nas wciągać. Tym bardziej, że do sali weszła duża grupa uczniów. Jak się okazało — cała klasa. Przyszli tu po prostu na... lekcję nauki o człowieku. Jedna z grup obległa przyrząd, który w miarę przyciągania dwóch uchwytów emitował coraz silniejsze bodźce elektryczne. I znów — kto więcej wytrzyma?

— Heinz zamknij buzię, bo ci iskry przeskakują między zębami! — żartują koledzy śmiałka.

Kajtek ciągnie mnie za rękaw. Zdaje wkrótce egzamin na prawo jazdy i korzystając z okazji sprawdza szybkość swej reakcji na bodźce świetlne. Dobry jest! Nawet nie próbuję z nim współzawodniczyć. Nagle słyszę jego okrzyk: — O rety!

Właśnie w olbrzymim powiększeniu Kajetan ujrzał, jak kurczy mu się źrenica pod wpływem jasnego światła. Przetrenowaliśmy to po dwa razy: na lewe oko i na prawe. On i ja.

Teraz ja go ciągnę do kolejnego „żyjącego" eksponatu. Za pleksiglasową ścianką — oscyloskop, a przy dziurkach wywierconych w ściance — mikrofon. Tutaj głos zmienia się na obraz, staje się widzialny. Mówię do mikrofonu „dzień dobry", a na ekranie migają przedziwne zygzaki. Kajtek gwiżdże do sitka, na ekranie — trzęsienie ziemi w górach, pukamy w szybkę — spienione fale morskie. Bomba! Nareszcie zobaczyliśmy swoje głosy.

Aż przełykamy ślinę, gdy zatrzymujemy się przy wielkiej makiecie ludzkiego języka. „Języczek" ma blisko półtora metra długości. Są na nim umieszczone narządy zmysłu smaku, tzw. kubki smakowe. Naciskamy jeden z czterech guzików znajdujących się obok. Na języcze zapalają się kubki przyjmujące wrażenia słodkości. Potem naciskamy kolejno „kwaśne", „gorzkie" i „słone". Dowiadujemy się z objaśnień, że człowiek może odróżnić w 1 cm^3 cieczy 0,001 grama soli kuchennej, 0,00001 g kwasu solnego, 0,000004 g chininy i 0,000001 g sacharyny. Czujemy, jak ślina napływa nam do ust. Wolimy jednak nie sprawdzać, szczególnie jeśli chodzi o kwas solny.

Z daleka już dostrzegamy najciekawszy eksponat tutejszego Muzeum — szklaną kobietę. Jest to blisko półtora raza większy od normalnej postaci ludzkiej posąg. Zresztą „posąg" — to nie jest najtrafniejsza nazwa, bo to, co widzimy przed sobą, jest jakby skórą z plastyku, pod którą dokładnie widać wszystko co znajduje się w człowieku, oprócz mieśni. A więc cały szkielet, system nerwowy i krwionośny, organy wewnętrzne. Właśnie szklana kobieta zaczyna rozświetlać się forforyzującym blaskiem, a światło w sali powoli gaśnie. Zapatrzeni, nawet nie zauważyliśmy, że sympatyczna klasa, którą spotkaliśmy na początku zwiedzania, weszła do sali i usiadła spokojnie na umocowanych w podłodze grzybkach-taboretach. Lektorka bierze do ręki wskazówkę i naciska guzik na pulpicie. W szklanej kobiecie zapala się mózg. Rozpoczyna się — nie wątpimy w to — jedna z najciekawszych lekcji. Zapamięta się ją na całe życie.

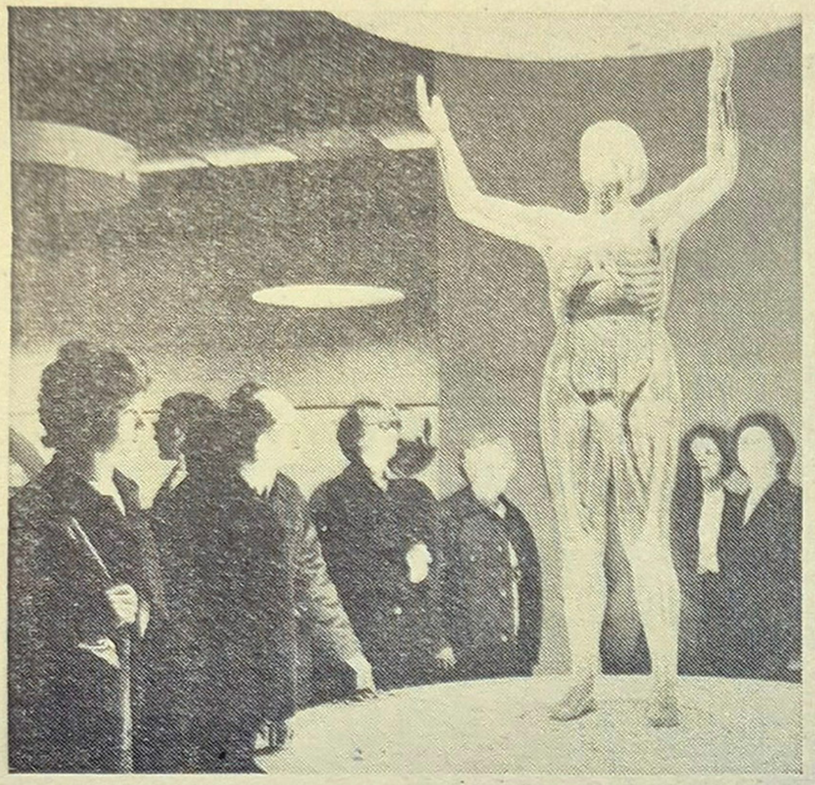

Szklana kobieta. Bez wątpienia najciekawszy i najbardziej skomplikowany eksponat w Niemieckim Muzeum Higieny w Dreźnie. Za naciśnięciem guzików zapalają się płuca, żołądek, jelita, mózg.

Oto ludzki język. Rzecz jasna — powiększony. Tu dopiero można się przekonać, jaki to skomplikowany narząd. Tak zwane „pytlowanie" — to zaledwie jedna z jego funkcji. Czy najważniejsza?

Na palcach wymykamy się z sali. Tu, w Dreźnie, jest jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy. Przyjechaliśmy przecież do NRD po to, by je Wam pokazać i opisać w Waszej gazecie. Do zobaczenia więc w następnych numerach „Świata Młodych"!

Tekst: JAN STYKOWSKI
Foto: Kajetan Adamowski

Jak co roku, w czerwcu odbyła się w Związku Harcerstwa Polskiego uroczystość wręczenia nagród literackich autorom książek wyróżnionych. Przypominamy, że Harcerska Nagroda Literacka została przyznana po raz pierwszy w roku 1970 i otrzymał ją wówczas Stefan Bratkowski za „Księgę wróżb prawdziwych".

Laureatami tej nagrody są także: Irena Jurgielewiczowa („Wszystko inaczej") i Stanisława Platówna („Chłopiec na polnej drodze"), a w tym roku zostali nimi: Aleksander Minkowski („Szaleństwo Majki Skowron") i Wojciech Wiśniewski („Szukam przyjaciela").

Obaj autorzy są czytelnikom dobrze znani. Aleksander Minkowski jest autorem wielu powieści dla młodzieży: „Klub siedmiu", „Gruby", „Kosmiczny sekret Lutego", „Ząb Napoleona".

Wojciech Wiśniewski autor książki „Szukam przyjaciela" przyjmuje gratulacje od Naczelnika dh hm PL Stanisława Bohdanowicza.

Foto: CAF

Harcerska Nagroda Literacka

„Szaleństwo Majki Skowron" (W.H. „Horyzonty" 1972), jest opowieścią o dziewczynie, która ucieka z domu powodowana wielką miłością do ojca. Ta prawie sensacyjna powieść, którą się czyta jednym tchem, porusza poważne problemy moralne, trudności porozumienia się z rodzicami, kłopoty nastolatków.

Jury Harcerskiej Nagrody Literackiej pod przewodnictwem Wojciecha Żukrowskiego przyznało Honorowe Wyróżnienie Wojciechowi Wiśniewskiemu za zbiór opowiadań pt. „Szukam przyjaciela". Opowiadania te powstały w latach 1963—1967, były drukowane w „Świecie Młodych" i w Bibliotece Błękitnych Tarcz PZWS. Powszechnie znane jest opowiadanie pt. „Beata ma oczy brązowe" wielokrotnie wznawiane cieszyło się dużym powodzeniem wśród czytelników. Wojciech Wiśniewski jest także autorem wielu słuchowisk radiowych, felietonow i artykułów drukowanych na łamach harcerskiego pisma „Na Przełaj".

W tym roku też oprócz przyznanych wyróżnień jury postanowiło premiować Specjalną Nagrodą serie wydawnicze. Pierwszą nagrodę tego typu otrzymało Wydawnictwo MON za serię „Bitwy — Kampanie — Dowódcy". Są to książki o dziejach oręża polskiego i tradycjach walk narodowo-wyzwoleńczych. Wśród blisko sześćdziesięciu wydanych w ciągu 7 lat tytułów wiele nawiązuje do postaci bohaterów harcerskich drużyn, szczepów, hufców i chorągwi. Jest więc to seria dla harcerzy bardzo pożyteczna.

W czerwcu także przyznała nagrody literackie za twórczość dla młodzieży Centralna Rada Związków Zawodowych. Tu laureatami zostali: Monika Warneńska („Ścieżki przez dżunglę") i Zofia Chądzyńska („Życie za życie").

Wszystkim laureatom składamy serdeczne gratulacje.

(bt.)

Moje tajemnice

UFF, JAK GORĄCO?

— Uff, jaki upał, nie wytrzymam, zwariuję, jestem mokra od potu!

Spojrzałam na czerwoną, spoconą, i nieszczęśliwą Luśkę. Dziwne, mnie wcale nie było za gorąco, byłam świeża i czułam się doskonale!

— Już wiem, dlaczego męczysz się jak potępieniec. Kto w taki upał ubiera się w nylonową sukienkę i do tego z rękawami i ściągniętą paskiem? Przecież to samobójstwo! Spójrz, moja sukienka jest przewiewna, z lekkiego płócienka, nigdzie mnie nie opina i nie tamuje dostępu powietrza. A do tego marszczenia i karczki to ostatni krzyk mody. Tylko takie proste i wygodne sukienki nadają się na upalne letnie dni.

— Jaka ty jesteś mądra i praktyczna, po co ja nieszczęsna upierałam się przy tym okropnym nylonie, przecież mama chciała mi kupić śliczny kretonik w grochy, a ja myślałam, że to za mało eleganckie!

KUBA

C. d. ze str. 1

KTO MOŻE PIĆ WINO?

Sprawę prywatek rozpętała na zebraniu rodziców mama Agnieszki. Prywatki były u nas bardzo popularne. Mistrzem w ich urządzaniu był Andrzej Małek, którego rodzice często wyjeżdżali, a on zostawał sam w dużym mieszkaniu. Każdy lubił chodzić do Andrzeja, a ostatnio Aga była częstą bywalczynią tych spotkań. Kiedyś po powrocie do domu wygadała się, że wypili butelkę wina. Jej starzy wpadli w panikę, a podchwycili to i inni rodzice. Efektem było podjęcie przez nich zobowiązania, że nikt nikomu prywatki w domu urządzić już nie pozwoli. Potem była jeszcze bardzo „gęsta" godzina wychowawcza, zmniejszenie Andrzejowi stopnia ze sprawowania i głupie docinki na każdym kroku ze strony nauczycieli, że my nic nie umiemy, bo przywykliśmy pewnie uczyć się tylko przy winie.

Przez pewien okres klasa bojkotowała Agę, bo właściwie to przez nią tak głupio wpadliśmy. Ona z kolei rozpaczała że zawiodła się na swoich starych, do których miała duże zaufanie. Fakt, u niej w domu panowały bardzo liberalne stosunki i Aga miała dużą swobodę. Nie wiem, co im tak nagle odbiło! Przecież Aga doskonale się uczy i naprawdę daleko jej do jakiegokolwiek „zepsucia". O co było robić taki gwałt! Tym bardziej, że na innych prywatkach wina nigdy nie było, a podsumowano nas ogólnie na tym jednym przykładzie. To chyba nie było sprawiedliwe!

Z drugiej strony to nie wiem, po co Andrzej wyciągnął to wino. Jesteśmy coraz bardziej dorośli, to prawda, ale czy trzeba manifestować to w ten sposób?!

Rys. M. Teodorczyk

CO O TYM SĄDZIĆ...

DZIWNY CHŁOPAK

Pamiętam ten październikowy dzień bardzo dobrze. Wychowawczyni przyprowadziła go do klasy. Powiedziała, że przeniósł się razem z rodzicami do naszego miasta. Rozpoczęła normalną lekcję. Na przerwie nowy zaczął podchodzić do każdego z nas i wyciągać rękę.

— Dzień dobry! Chciałbym się zapoznać. Jestem Józek. Jak kolega się nazywa, czym się kolega interesuje?

Powtórzył ten tekst 32 razy. Nas formalnie zatkało! Poza tym miał i inne zagrywki. Na przykład w kieszeni nosił kawałki flanelki, którą czyścił sobie do pucu buty przy wychodzeniu ze szkoły.

Któregoś dnia rozwścieczył nas już jednak do ostatnich granic. Chodziło o zabawę noworoczną, która była zaplanowana na początek stycznia. W grudniu okazało się, że nie ma chętnych do jej organizowania i że nasz, wybrany chyba jeszcze w V klasie, samorząd jest absolutną fikcją. Wychowawczyni proponowała chyba 15 osobom, żeby zorganizowali komitet organizacyjny, ale nikt nie chciał się zgodzić. Wtedy Józek, przez nikogo nie proszony, sam się zgłosił. I na dodatek kręcił się potem jak fryga, żeby wszystko było zrobione. Od tamtej pory stał się dla nas absolutnym powietrzem. A jeszcze chłopcy mocno go nałeli za wtrącanie się do nie swoich spraw. Był tylko zdziwiony!

A później, już w maju, zdarzyła się ta historia z Zenkiem. Głuptak założył się z chłopakami, że przepłynie 23 razy glinianką. Przy 11 razie na samym środku chwycił go skurcz mięśnia, zaczął coś wrzeszczeć, machać rękami... Kibice na brzegu zwijali się ze śmiechu, a Józek, który jak zwykle patrzył na wszystko z boku, wskoczył szybko do wody. Okazało się, że ta pomoc przyszła w ostatniej chwili. Gdyby nie Józek, to Zenek by się utopił.

Nie udało się tej sprawy ukryć. Zenek po wyzdrowieniu z grypki dostał za swoje, a Józek nagrodę z Rady Narodowej za odwagę. Była w szkole uroczystość, kwiaty. Rodzice Zenka rzucili się na niego i zaczęli go nieziemsko tarmosić w dowód wdzięczności, wszyscy składali gratulacje... Głupio by było, gdybyśmy się wyłamali. Więc podeszliśmy do niego, a Wojtek, zastępowy „Apaczy", kurtuazyjnie zaprosił go na biwak. Myśleliśmy, że się nie zgodzi, ale jednak pojechał. Mimo że razem ze swoją flanelką, był zupełnie do rzeczy. Namioty okopał tak fachowo, że drużynowy nie mógł wyjść z podziwu, wieczorem grał przy ognisku na gitarze i nieźle śpiewał ballady, a na drugi dzień na zawodach sportowych właśnie on osiągnął najlepsze wyniki w czwórboju!

Dziwię się, że tak długo się krył po kątach, bo fajny z niego przecież kolega i umie naprawdę masę różnych rzeczy, które, co tu mówić, naszym chłopakom bardzo imponują. Tylko, czy nie mógłby zachowywać się po ludzku i nie zrażać do siebie innych?! A może to my jesteśmy kopnięci, bo nie możemy znieść, gdy ktoś jest inny?!...

NIEDOSZŁE PRZESTĘPSTWO

Nasz matematyk, staruszek, urządził specjalną klasówkę dla słabych. Dobrzy matematycy, w liczbie osób 9, zostali z niej zwolnieni. Wymyśliliśmy więc kapitalny sposób na zapewnienie sobie bezbłędnych rozwiązań. W drzwiach od klasy jest dziura po zamku „yale". Przez tę dziurę mieli oni przeczytać z kartki siedzącego tuż przy drzwiach Krzyśka tekst zadań, rozwiązać je, kartkę wsunąć pod drzwiami. Krzysiek miał ją dyskretnie podnieść i nadać odpowiedni bieg. Wszystko szło jak z płatka. Kartka leżała już pod nogami Krzyśka, czekał tylko, aż matematyk odwróci się do okna, aby mógł się po nią schylić. Troszeczkę to trwało i wtedy ci, tam za drzwiami, nie wiedząc, o co chodzi, zdenerwowali się, że Krzysiek kartki nie podnosi. Zaczęli najpierw szeptem, a potem coraz głośniej wołać do niego, że już leży, żeby wziął ją. Niestety te wrzaski usłyszeli wszyscy w klasie, matematyk też. Spojrzał na podłogę, zauważył kartkę... a tamci krzyczeli i krzyczeli. Gdy zadzwonił dzwonek stary zebrał nasze, nawet nie zaczęte zadania, kazał podać tę nieszczęsną kartkę i wyszedł.

Na dużej przerwie wpadła nasza wychowawczyni. Krzyczała, że jesteśmy mordercy, zbóje, że nie mamy serca... Okazało się, że stary dostał jakiegoś ataku serca. Przez nas.

Szkoda mówić, co się potem działo! Wezwano wszystkich rodziców, grożono wyrzuceniem nas ze szkoły. W końcu stanęło na zmniejszonych stopniach ze sprawowania. Stary postąpił najprzyzwoiciej ze wszystkich. Gdy go przeprosiliśmy, zrobił jeszcze jedną klasówkę, do której wszyscy się już solidnie przygotowali. Tak, że z matematyki wyszliśmy na czysto. Natomiast opinię w szkole mamy nieziemsko zaszarganą. I wszyscy mają do nas pretensje o bezduszność. Tylko, czy mają rację?! W końcu przecież nic się nie stało. Nikt nie ściągał! A nawet jakby i ściągał i złapano by nas na ściąganiu, to czy to jest taki kryminał? Naprawdę nie widzę powodu do ataku serca!

Możliwe, że przez nasze własne lenistwo zaprzepaściliśmy w którymś momencie szansę, którą on nam dawał, zmarnowaliśmy ten rok. Bo stary jest naprawdę niezłym belfrem i mógł nas wiele nauczyć. Ale to chyba zupełnie inna „para kaloszy", nie?!

*

To, co opowiedziałam, może wydać się nieciekawe. Takie, lub bardzo podobne sprawy zdarzały się przecież w wielu innych klasach. Ale choć za moment zaczynają się wakacje, to z różnych przyczyn wracamy do nich pamięcią. Ja — na przykład tak do końca, to nie wiem, co o tych trzech sprawach sądzić.

Relację ELŻBIETY zanotowała

EWA KŁOSIEWICZ

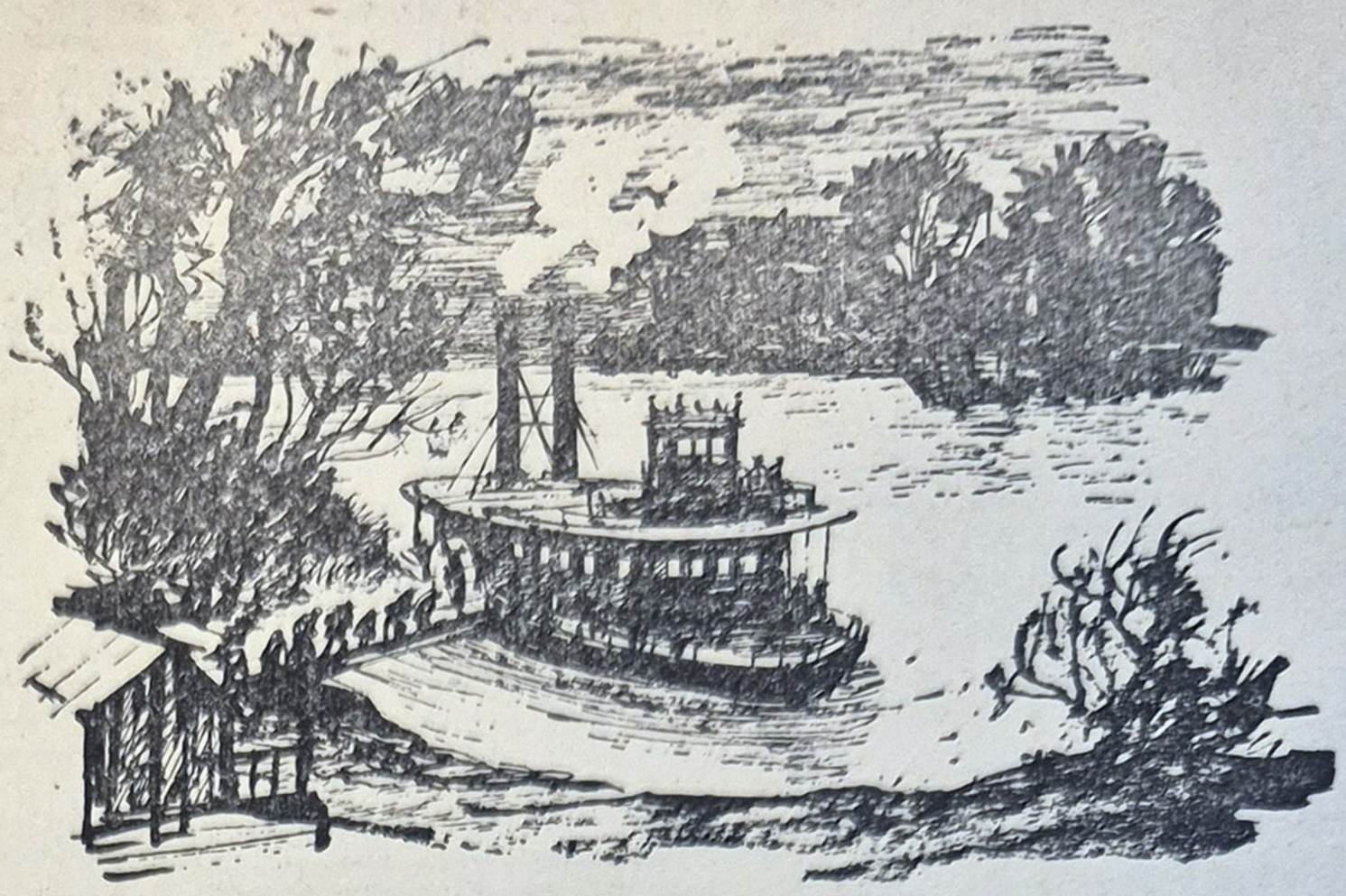

PRZYGODA NA MISSISIPI

F. GERSTÄCKER Tłum. M. Derenicz (21)

Jack szybko się pochylił i ręką zbadał grunt. Z okrzykiem radości znów się poderwał:

— Droga, droga!

— Tu jest droga? — zapytała dziewczyna przystając obok niego.

— Tak, i do tego bita droga, którą ludzie zwożą drzewo do rzeki, i wcale nie jesteśmy tak daleko od brzegu. Czy słyszysz szum parowca płynącego w dół Missisipi? Gdybyśmy wiedzieli dokładnie, gdzie stoi dom, moglibyśmy szybko do niego dotrzeć.

— Tam szczeka pies! — zawołała Sally chwytając młodzieńca za rękę.

— Nawet słychać dzwon! — zawołał z radością Jack. — To parowiec dopływa po drzewo. Za kilka minut przekonamy się, w jakim miejscu jesteśmy.

— Ale statek płynie w dół rzeki — nieśmiało odezwała się dziewczyna.

— A co to szkodzi? — zaśmiał się Jack, pełen nowej nadziei. — Bardzo lubię las, kochanie, jestem najszczęśliwszy, kiedy patrzę na zielone wierzchołki drzew i słyszę ich szum nad sobą. Ale ten ostatni marsz obrzydził mi las na parę dni, poza tym pozostawiliśmy w miękkim gruncie głębokie ślady, najlepiej więc będzie, jeżeli się stąd wyniesiemy. Dałby Bóg, żebyśmy jeszcze zdążyli na parowiec.

Znów dał się słyszeć dzwon. Do ich uszu wyraźnie dochodziły ostre dźwięki, które mogły w nocnej porze oznaczać jedno z dwojga: albo statek wysadzał pasażerów na ląd, albo ładował drzewo. Ta pierwsza ewentualność była raczej mało prawdopodobna, gdyż gęsty las nie zdradzał istnienia jakiejkolwiek plantacji. Jeżeli więc parowiec przygotowywał się do załadowania drzewa, mieli jeszcze dość czasu, by dotrzeć na miejsce. Przede wszystkim należało się zorientować, w jakim miejscu statek zamierza zawinąć. Niedługo trwała ich niepewność. Znów nastąpiło kilka krótkich sygnałów dzwonu, a w niespełna pięć minut potem usłyszeli ostry syk wypuszczanej pary.

— Hura! Mamy go! — śmiał się Jack w dzikiej radości. — A teraz naprzód, moja mała, jeszcze kawałek drogi, a będziemy u celu.

Żwawo ruszyli i wkrótce znaleźli się na szerokiej polanie. Może był to już początek farmy. Nagle ujrzał Jack na drodze przed sobą odbicie gwiazd w wodzie. Z przerażeniem stwierdził, że znajdują się na skraju rozległego bagna, ciągnącego się aż do rzeki.

— Do diabła! — zaklął po cichu. — Ładna historia! Tak blisko celu, a tu masz, to przeklęte bagnisko!

— Takie miejsca roją się od aligatorów — jęknęła przerażona dziewczyna.

— Wiem, moja droga — powiedział Jack, który myśląc o tym samym, podrapał się za uchem. — Już mieliśmy przyjemność spotkać się z nimi.

Znów głośno zasyczała para, a przez wyrąb w lesie sprawiało to wrażenie, jak gdyby łódź znajdowała się najdalej w odległości pięciuset kroków.

— A gdybyśmy tak spróbowali obejść bagno? — nieśmiało zapytała dziewczyna.

— Nie ma mowy o tym! — powiedział Jack. — Stracilibyśmy na to całą noc, a w końcu połamalibyśmy jeszcze ręce i nogi o korzenie cyprysów. Znaleźliśmy się tutaj i musimy tędy przejść. A jak dziś rano zdążyłem się przekonać, aligatory są tchórzliwymi stworzeniami. A więc odwagi! Weź moją strzelbę, uważaj, żeby nie pociągnąć za cyngiel, a ja przeniosę ciebie przez bagno.

— Przeniesiesz mnie przez bagno?

— Nie bój się. W takich miejscach woda rzadko jest głęboka. Widzisz przecież wszędzie pełno drzew. Chyba nie ulękniemy się tej kałuży... a może ty się boisz?

— Boję się o ciebie — powiedziała cicho dziewczyna, niechętnie biorąc podaną broń. — Wolę paść ofiarą aligatorów niż prześladowców.

— I jedno, i drugie nie należy do przyjemności — zauważył Jack. — Mam jednak nadzieję, że ujdziemy cało. Naprzód!

Ostrożnie wziął Sally na ręce i mocnym, pewnym krokiem wszedł w wodę. Grunt był jednak twardy, a woda sięgała mu zaledwie ponad kolana — przecież przejeżdżały tędy wozy z drzewem — toteż Jack posuwał się naprzód. Z prawej i lewej strony dosłyszał plusk i trwożnie rozglądając się dokoła, rozeznał w niektórych ciemnych punktach brązowe szerokie łby potworów. Odgłos jego kroków w wodzie odstraszał je i w niespełna kwadrans Jack znów poczuł suchy grunt pod nogami.

Stał tu parowiec. Poprzez krzaki można było dojrzeć ogniska rozpalone na brzegu przez załogę. Parowiec stał tuż przy brzegu. Po mostku uwijali się tam i z powrotem tragarze, znosząc sągi drzewa na pokład.

— Czy oni nas przyjmą? — szepnęła trwożnie dziewczyna, którą w obecności tylu białych ludzi znów ogarnął strach.

— Nie będziemy ich wcale o to pytać — zaśmiał się Jack. — Głowa do góry i, na miłość boską, nic nie daj poznać po sobie. Pójdziemy wprost na pokład. Póki nie ruszymy, nikt nas o nic nie zapyta. Nie mają teraz czasu na to. O resztę niech cię głowa nie boli.

Ująwszy Sally za rękę, z wolna wszedł w kłębowisko ludzi, którzy nie zwracając na nich uwagi szli tam i z powrotem. Kilka osób — pasażerowie z parowca czy też ludzie z pobliskiego domu — spojrzało na Sally zdziwionym wzrokiem, ale — co ich to obchodziło?

Tuż za tragarzami przeszli przez wąską kładkę na pomost, stamtąd zaś wprost na międzypokład, gdzie zmieszali się z grupą jakichś ludzi. Nikt się nimi nie zainteresował, a Jack, znalazłszy nie zajętą na razie koję, rzucił na nią swój koc. Wydmuchnął proch z panewki, postawił swoją strzelbę w kącie i... poczuł się jak u siebie w domu.

Znów odezwał się dzwon, Ludzie skończyli już ładowanie i statek ruszył na rzekę. Pasażerowie, którzy brali udział w znoszeniu drzewa, wrócili na swoje miejsca.

— Halo, kolego! — odezwał się dryblas z Kentucky, który ku swemu wielkiemu zdumieniu zastał swoją koję zajętą. — To moja koja, zabieraj się stąd!

— To twoje miejsce? — spytał Jack.

— Tak... a może to ci nie odpowiada? — spytał ironicznie dryblas.

— Nie, kolego — brzmiała spokojna odpowiedź. Jestem tutaj z moją żoną i nie widzę wolnego miejsca dla niej. Jeżeli zależy ci na tym miejscu, to trudno... moja żona przesiedzi noc na skrzyni. Gdybyś jednak chciał odstąpić jej to miejsce, zapłacę ci za nie.

— No, tak źle nie myślałem — burknął dryblas dobrodusznie, spojrzawszy na miłą i zarumienioną w tym momencie twarz dziewczyny. — Proszę, niech się pani spokojnie położy, i będę bardzo rad, jeżeli pani użyje mojego koca zamiast poduszki. I tak będzie pani twardo.

— Dziękuję ci, przyjacielu — powiedział Jack potrząsając ręką nieznajomego.

— Głupstwo! — powiedział tamten. — Chętnie to zrobiłem. — Odszedł parę kroków, wyciągnął się na jednej z pobliskich skrzyń i po chwili, pomimo niewygodnej pozycji, spokojnie i błogo zasnął.

Jack uporządkował dla Sally posłanie, otulił ją wełnianym kocem, po czym zszedł do kotłowni suszyć przy ogniu przemoczone ubranie.

Salomon

Na razie Jack i Sally nie mieli się czego obawiać. Sally była tak biała, że w nikim, kto jej nie znał osobiście, nie mogło nawet zrodzić się podejrzenie, że w żyłach jej płynie krew murzyńska. W ćwierćkrwi Murzynach jedynie ciemny odcień paznokci zdradzał murzyńskie pochodzenie, a u Sally było to tak nieznaczne, że tylko bardzo wnikliwy obserwator mógłby na to zwrócić uwagę, zresztą Sally sama zdawała sobie sprawę z tego i miała się na baczności.

Mimo okropnego wysiłku ostatniej nocy, ciągły stan napięcia nerwów nie pozwolił Jackowi zasnąć. Po raz pierwszy uprzytomnił sobie grożące mu niebezpieczeństwo: zginąłby bez ratunku wśród tych obcych ludzi, gdyby dowiedziano się o jego przeżyciach ostatniej doby. Póki trwał stan napięcia, myślał tylko o jednej rzeczy: o ucieczce przed pościgiem. Teraz, gdy mu już nie groziło żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo, ochłonął i zaczął się zastanawiać.

C. D. N.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPOŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEZOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28 ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zam. 2324. A-60

Już po raz drugi organizujemy turniej piłki nożnej o puchar naszej redakcji. Innowacją tegorocznego turnieju jest to, że rozgrywki toczyć się będą w dwóch grupach: wśród drużyn Nieobozowej Akcji Letniej i zespołów niezorganizowanych. Do krajowych finałów awansują dwie drużyny (po jednej z każdej grupy), te, które rozegrają największą ilość spotkań. Grupy i zastępy NAL mogą rozgrywać mecze z drużynami niezorganizowanymi.

Zwycięzca krajowego finału spotka się w bezpośrednim pojedynku z triumfatorem podobnej imprezy organizowanej przez redakcję czasopisma pionierów węgierskich „Pajtas". Pierwszy mecz odbędzie się 17 września w Polsce, rewanż 1 października br. w Budapeszcie.

Listy z pytaniami dotyczącymi turnieju prosimy kierować na adres „Świata MŁodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24, z dopiskiem na kopercie „Turniej Piłkarski".

Ogłaszamy II Międzynarodowy

TURNIEJ PIŁKARSKI

o Puchar „Świata Młodych"

Regulamin

● W Turnieju może wziąć udział każda drużyna składająca się z chłopców, którzy w czasie wakacji przebywają w jednej miejscowości. Mogą to być grupy Nieobozowej Akcji Letniej lub zespoły niezorganizowane. Wiek uczestników nie może jednak przekroczyć — do dnia 1 września 1972 r. — 15 roku życia.

● Pierwszy etap Turnieju będzie trwał od 29.VI. do 10.VIII. 1972 r. W tym czasie każda drużyna dobierze sobie co najmniej trzy zespoły przeciwników, z którymi rozgrywać będzie spotkania. Drużyny przeciwne mogą być z tej samej miejscowości lub innej.

● W jednym dniu zespół może rozegrać najwyżej 3 spotkania, które nie mogą trwać dłużej niż 2×20 min., z przerwą 10 minut.

● W pierwszym etapie Turnieju, którego organizatorem jest każda drużyna, przyjmuje się całkowitą dowolność w zakresie:

a) liczebności zespołu z warunkiem, że będzie on liczył nie mniej aniżeli 7 zawodników i nie więcej aniżeli 11;

b) wielkości boiska i miejsca rozgrywania spotkań. Zespołom 7—8-osobowym proponujemy by rozgrywały swoje mecze na boiskach małych, np. do piłki ręcznej, z bramkami 3X2 metry;

c) piłka może być różna, najlepsza do siatkówki.

● Mecze turniejowe odbywać się będą według regulaminu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

● Drużyna, która w pierwszym etapie rozgrywała mecze w składzie mniejszym niż 11 graczy, a zakwalifikowana zostanie do rozgrywek finałowych, musi uzupełnić swój skład o brakującą ilość zawodników.

● Aby drużyna mogła ubiegać się o prawo udziału w drugim etapie rozgrywek (finał) musi spełnić następujące warunki:

a) do dnia 10 sierpnia rozegrać jak największą ilość spotkań;

b) wpisać każde spotkanie do „wykazu" (wg wzoru obok) potwierdzić u osoby dorosłej pieczątką i podpisem, że mecz odbył się zgodnie z regulaminem. Wykaz najlepiej prowadzić w specjalnym zeszycie;

c) najpóźniej dnia 15 sierpnia br. przesłać wykaz pod adresem: Sztab NAL GK ZHP, Warszawa, ul. Konopnickiej 6; o aktualności nadesłanego wykazu decyduje data stempla pocztowego.

● W wypadku równej ilości meczy rozegranych przez dwie i więcej drużyn o awansie do finału zadecyduje losowanie.

● Redakcja „Świata Młodych" nie wyznacza przeciwników dla zespołów w pierwszym etapie Turnieju, ani też nie wysyła zespołom żadnego sprzętu sportowego.

● Zwycięski zespół wyłoniony w rozgrywkach finałowych otrzyma Puchar „Świata Młodych" i prawo reprezentowania barw Polski w spotkaniach międzynarodowych.

● Przed międzynarodowymi spotkaniami, które odbędą się 17 września w Polsce (rewanż 1 października w Budapeszcie) drużyna musi posiadać zaświadczenie lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia piłkarzy, zezwalający na udział w zawodach piłki nożnej.

Wykaz rozegranych spotkań

Drużyny .....
(nazwa, miejscowość, powiat)

Data spotkania	Nazwa drużyny przeciwnej	Wynik	Stwierdzenie odbytego spotkania. Podpis osoby dorosłej i pieczątka

Nasz zespół rozegrał w okresie od .....
do ..... **ogółem** ..... **spotkań.**
Z tego wygraliśmy ..... **spotkań.**
Podpis kapitana zespołu .....

ROZWIĄZANIE KONKURSU PT.

PIONIERZY KOSMOSU

● Na wstępie pragniemy Was przeprosić za nieco przydługie oczekiwanie na rozwiązanie naszego konkursu, który zamieściliśmy 11 kwietnia br. Opóźnienie to wynikło dlatego, iż współorganizatorami konkursu były aż cztery instytucje: Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, oraz redakcje: „Przyjaźń", „Skrzydlata Polska" i „Świat Młodych". No, ale już kłopoty mamy poza sobą i możemy Wam dziś przedstawić tych czytelników, do których uśmiechnął się szczęśliwy los. Zanim jednak przedstawimy listę nagrodzonych, zobaczcie jak powinno wyglądać prawidłowe rozwiązanie konkursu. I jeszcze jedno, na konkurs wpłynęło 34 800 rozwiązań.

PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KONKURSU

Opis	Rysunek	STATKI KOSMICZNE	NAZWISKA KOSMONAUTÓW
A	4	WOSTOK 1	J. GAGARIN
B	5	WOSTOK 3 i 4	A.NIKOLAJEW i P. POPOWICZ
C	1	WOSTOK 6	W. TIERESZKOWA
D	2	WOSCHOD 1	W. KOMAROW, K. FIEOKTISTOW, B. JEGOROW
E	6	WOSCHOD 2	A. LEONOW
F	7	SOJUZ 4 i 5	W. SZATALOW, B. WOLYNOW J.CHRUNOW, A. JELISIEJEW
G,	3	SOJUZ 6,7 i 8	G. SZONIN, W. KUBASOW, A.FILIPCZENKO, W.WOLKOW, W.GORBATOW, W.SZATALOW i A. JELISIEJEW

Kto i jakie wylosował nagrody?

1. **NAMIOT TURYSTYCZNY:** Franciszka Kowalik — Sobołów 120, pow. Bochnia.

2. **ROWER:** Michał Serdzyński — Sopot.

3. **ADAPTER:** Irena Grzeszczuk — Podgaje, pow. Szczecinek.

4. **RADIO TRANZYSTOROWE:** Maciej Kusak — Kazimierza Wielka.

5. **ZEGAREK:** Andrzej Wielgosz — Mysłowice.

6. **PLED WEŁNIANY:** Józef Klimaszewski — Kalisz.

7-8. **MATERACE TURYSTYCZNE:** Elżbieta Smolska — Legnica; Sławomir Grzybek — Wrocław.

9. **TORBA PODRÓŻNA:** Kazimiera Nieruszewicz — Bydgoszcz.

10. **PLECAK:** Adam Krzysztofik — Hajnówka.

11-35. **MODELE SAMOLOTÓW:** **Marzena Bleszyńska** — Giżycko; **Marek Joachim** — Ruda Śląska; **Krystyna Krawczyk** — Zimnodół 90; **Jerzy Runo** — Poręba Średnia 110, pow. Ostrów Mazowiecka; **Leszek Wczosek** — Trzebnica; **Stanisław Paluch** — Szyszków 37, pow. Olesno; **Czesław Gruszczewicz** — Wałbrzych; **Stanisław Pańczyk** — Jaworzno; **Edward Maziec** — Lubawa; **Robert Nowak** — Skawina; **Mikołaj Godzina** — Szczecin; **Ryszard Jakubczyk** — Szczecin; **Bogusław Kociołek** — Nowy Sącz; **Artur Tabaka** — Warszawa; **Marek Próchniak** — Siedlce; **Andrzej Spichalski** — Nietoperek 53, pow. Międzyrzecz Wlkp.; **Władysław Kojło** — Nieznany Bór 46/1, pow. Hajnówka; **Jerzy Małecki** — Przysiek, pow. Radziejów; **Adam Strug** — Oświęcim; **Marek Żukowski** — Białystok; **Waldemar Mielcarek** — Olsztyn; **Marek Stadnik** — Dębica; **Lidia Ratajczak** — Wrocław; **Jan Wojdyła** — Zabierzów; **Cyprian Jankowski** — Warszawa.

36-50. **BONY KSIĄŻKOWE:** **Sabina Partyka** — Świdnica Śl.; **Jan Wiśniewski** — Targanice 37, pow. Wadowice; **Anna Kiełek** — Starachowice; **Sławomir Kiraga** — Złotoryja; **Andrzej Nowak** — Tomaszów Mazowiecki; **Krzysztof Iwaniuk** — Łomża; **Jolanta Kwiatkowska** — Swojczany 20, pow. Miechów; **Jacek Jańczy** — Niwki, pow. Opole; **Wojciech Luchowiec** — Bielsko Biała; **Anatol Szymkiewicz** — Szprotawa; **Grzegorz Kurkowski** — Warszawa; **Jan Sawicki** — Brzozów; **Maria Zarębska** — Strzyżów n/Wisłokiem; **Teresa Sałamacka** — Nysa; **Jolanta Kawaler** — Mońki.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

TYTUS ROMEK I ATOMEK

TEKST I RYS.: PAPCIO CHMIEL

NIE BIERZ W CZASIE WAKACJI PRZYKŁADU Z PRZYGÓD TYTUSA.
TWÓJ PAPCIO CHMIEL.
NIE BIERZ W CZASIE WAKACJI PRZYKŁADU Z PRZYGÓD PAPCIA CHMIELA
TWÓJ TYTUS de ZOO.

1
POGORZELISKO ZAORANE, PRZYSTĘPUJEMY DO SIEWÓW. OTO ZIARNKO SŁONECZNIKA, KTÓRE ZAMIENI DŻUNGLĘ W KRAJ MLEKIEM I MIODEM PŁYNĄCY.
MYŚLAŁEM, ŻE ZE SŁONECZNIKÓW TŁOCZY SIĘ OLEJ, A NIE MLEKO I MIÓD.
TYTUS

2
DLA JEDNEJ PESTKI ZAORALIŚMY AŻ TAKI KAWAŁ ZIEMI?
Z JEDNEGO ZIARNKA WYROŚNIE SŁONECZNIK, KTÓRY BĘDZIE MIAŁ 500 ZIAREN. Z 500 SŁONECZNIKÓW BĘDZIE 250 000 ZIAREN...

3
HE, HE, JESZCZE NIE ZDĄŻYLIŚMY OBLICZYĆ PLONÓW, A JUŻ WYROSŁ I ZAKWITŁ SŁONECZNIK-MATKA.
W HISTORYJKACH OBRAZKOWYCH WSZYSTKO ROŚNIE SZYBCIEJ.

4
TERAZ KWIAT TRZEBA ZAPYLIĆ, A TU OWADÓW ANI ŚLADU. TYTUS, ZASTĄPISZ PSZCZÓŁKĘ.
MIELIŚCIE MNIE UCZŁOWIECZAĆ, A NIE UOWADZIAĆ!
TYT

5
ZAMIAST ZA PSZCZÓŁKĘ PRZEBRAŁEM SIĘ ZA MOTYLKA.
TYTUS
WSZYSTKO JEDNO. FRUWAJ NA SŁONECZNIK I ZAPYLAJ.

6
ATOM, ON SPIJA NEKTAR, A NIE PRZENOSI ZIAREN PYŁKU Z PYLNIKÓW NA ZNAMIĘ SŁUPKA.

7
ZACHOWUJĘ SIĘ JAK PRAWDZIWY OWAD. SPIJAM NEKTAR, A PRZY OKAZJI ZAPYLAM.
TYTUS

8
WTEM!
WZZZT!
CO TO?
PRZELECIAŁ SAMOLOT ROZPYLAJĄCY ŚRODEK OWADOBÓJCZY.

9
FAJT!

10
TRAGEDIA, ZGINĄŁ SPARALIŻOWANY ŚRODKIEM OWADOBÓJCZYM.
UDAJE?

11
RZECZYWIŚCIE. JEDYNE CO NAM POZOSTAŁO TO PRZEKŁUĆ GO SZPILECZKĄ I WŁĄCZYĆ DO KOLEKCJI MOTYLI.
TYTUS

12
CO?
NIC MI NIE JEST! JESTEM SSAKIEM, A NIE OWADEM.
TYTUS

11